

TYGODNIK KATOLICKI

PISMO RELIGIJNE DLA ZIEM ODZYSKANYCH

Rok I.

Gorzów, n/W., dnia 16 czerwca 1946 r.

Nr 5

Życie w jasności

Jeden tylko jest Bóg, żywy i prawdziwy, Stwórca i Pan nieba i ziemi, wszechmocny wieczny, niezmierny, niepojęty — oto podstawowy dogmat wiary Katolickiej.

Lecz to samo objawienie Boże, które z takim naciskiem twierdzi zgodnie z rozumem, że jeden jedyny Bóg istnieje równocześnie podaje do wierzenia jako prawdę bezwzględnie pewną, że w tym Bogu Jedy-nym co do istoty, są trzy Osoby. Jedyny w naturze jest troisty w Osobach.

Wewnętrzne życie Boga w Trójcy znane nam jest tylko z objawienia nadprzyrodzonego i na zawsze pozostanie tajemnicą, której umysł ludzki przeniknąć nie zdoła.

Rąbek jej Bóg sam łaskawie odsłonić raczył, bo z ludzi nikt nie był w stanie się jej nawet domyśleć.

Dlaczego Bóg odsłonił nam tę wspaniałą tajemnicę życia swego? Sam bowiem przez to chciał wzbogacić nasze wiadomości, przedkładając rozumowi cały szereg prawd, do których umysł ludzki o własnych siłach nie byłby doszedł.

Bóg tajemnicę tę zwierzył człowiekowi z zaufaniem jak przyjaciel z tajnych myśli, uczuć i przeżyć.

Zaszczyt to dla człowieka, że przez wiarę może wnikać w tajniki Bóstwa niedostępne samemu rozumowi:

„Nie nazywam was sługami, bo sługa nie wie, co pan jego zamierza. Ale nazywam was przyjaciółmi, gdyż oznajmiłem wam wszystko co usłyszałem od Ojca mego“ (Jan 15).

Cheiał Bóg by Trójca św. była przedmiotem nadziei i miłości człowieka. Ponieważ w swej bezprzykładnej dobroci postanowił dopuścić go do udziału w swym własnym, wewnętrznym boskim życiu i szczęściu i kazał dążyć do tego najwyższego celu świadomie i dobrowolnie, jak przystoi istocie rozumnej i wolnej przeto pouczył ją przez światło wiary co ma umiłować, czego odeń się spodziewać i jak dążyć do tego jaśniejszego celu.

Człowiek w istnieniu swoim łącząc się przez zmysły z światem

kształtów, barw i tonów bogaci duszę ale dzięki wspaniałej władzy rozumu i woli wchłania w siebie nie tylko bezpośrednie otoczenie lecz może sięgać w świat historii, świat kultury i polityki, może w swym rozumie skupić cały świat duchowo. Jeszcze więcej, spostrzega w nim piękno, umie je ocenić, umie wznieść się aż do poznania ostatecznych przyczyn, umie poznać i umiłować Dobro Najwyższe — Boga.

Każde życie stworzone, choćby najpotężniejszego ducha, jest ograniczone. Pełnym natomiast i samo wystarczającym życiem jest jedynie sam Bóg. Akt nieskończonego poznania i miłości — Prawda, Dobro i Piękno.

Bóg powołuje człowieka do uczestnictwa w tej pełni życia, chce bowiem, by jego własne Dobro i Piękno wzbogaciło treść życia naszego. Przez dary łaski, przez samego siebie chce nasycić serce i rozum.

Z niepojętej mocy poznania i miłości Boga wyrasta jedyna pełnia życia, piękności i rozkoszy. Wszystkie doskonałości Bożej Istoty, przelewane bezustannie z Ojca na Syna, by przez miłosne tchnienie Ducha św. znów wrócić do swego początku — to ocean życia niewymownie intensywnego, pełnia świetlanej rozkoszy, w której człowiek ma uczestniczyć.

EWANGELIA na uroczystość św. Trójcy (św. Mat. 28, 18—20)

Idźcie więc i nauczajcie.

W on czas mówił Jezus do uczniów swoich: Dana Mi jest wszelka Władza na niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je, by przestrzegały wszystkiego, cokolwiek wam przykazałem. Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.

K. B.

Z miłości i troski

Właśnie przeżywamy okres roku, w którym dzieci przystępują poraz pierwszy do Stołu Pańskiego. Pierwsza Komunia św. jest chwilą dla całego życia człowieka ważną. Więc przed rodzicami a zwłaszcza przed matką powstaje nowe zadanie, jej przypada przywilej, obowiązek zaszewania w młodych dziecięcych sercach pierwszych ziaren wiary i bojaźni bożej. Ona tedy, jako najlepiej znająca dziecko i najczęściej z nim przebywająca, powinna przede wszystkim dolożyć wszelkich starań, by wspólnie z duszpasterzem i nauczycielem przygotować bodaj tą największą chwilę w życiu swego dziecka.

Kto dał dziecku majątek, wykształcenie, to niewątpliwie dał dziecku rzeczy dobre i pożądane. Ale kto mimo tych darów nie potrafił nauczyć miłości Jezusa i głęboko zakotwiczyć jej w sercu, nie dał dziecku największego i najświętszego skarbu.

Miłość do Jezusa to fundament. Od chwili Komunii św. już nie tylko dziecko będą wychowywali rodzice, nauczyciel, ksiądz ale i sam Jezus jako **najsilniejszy współczynnik** i to już na całe życie.

Przeto ważnym zadaniem to otoczenie dziecka odpowiednią domową atmosferą.

Przykład wspólnej modlitwy obojga rodziców, przykład wspólnego pacierza wieczornego, przystępowanie rodziców do Sakramentów św., uważanie na rozmowy przy

dzieciach, cześć dla kapłanów, chodzenie na msze św. niedzielne — jednym słowem całokształt naszych obowiązków religijnych stworzy taki przychylny dla tej nauki komunijnej nastrój w domu, że rodzina nasza zamieni się w prawdziwą akademię życia Bożego na ziemi!

Domagamy się zatem, kochani rodzice, kochana Matko, waszej współpracy przy przyspasabianiu do I Komunii św. Błagamy was serdecznie, byście dobrze się wczuli i wmyśleli w doniosłość tej chwili dla późniejszego życia waszego dziecka! Mniej poświęcajcie uwagi troskom o ubiór dziecka, za to więcej użyjcie czasu i serca na staranie o jego duszę!

Z miłości i troski o duszę przychodzi Boski Zbawiciel do waszej dzieciny! Z miłości i troski o dziecko zgotujecie Mu w duszy jego jak najlepsze i najtrwalsze mieszkanie...

Chleb żywota

Wiemnie i ulnie jest wpatrzony w Ciebie
Oko wszelakie, Stwórco — Ojciec w niebie:
Dłoń Twą rozwierasz, dajesz pożywienie,
Czasu każdego dbasz o Twe stworzenie.

Lecz cud to cudów: Gdy wołamy chleba,
Ty nam podajesz Syna Swego z Nieba!
Jezus to Żywy Chleb! Do nas zstępuje
Życia Wiecznego straż w nas Sam sprawuje!

Żywi mię Jezus Ciałem i Krwią Swoją.
Jestem Jezusa — On Wiecznością moją!

Ks. Stefan Durzyński

O uczciwych Holendrach, znalezionej paczce i wynikłych stąd nieprzyjemnościach

Gdy tak nieraz myślę o ludziach powojennych to aż skóra na mnie cierpnie. Tyle tam dzikich nawyków, tyle chwastów się zakorzeniło w ludzkich sercach, że niepodobna będzie ich odrazu wykorzenieć. A jednak wykorzenieć trzeba. I chciałbym i ja stary w tej pracy choćby trochę pomóc. Bo to praca ogromna. I nie tylko księża są powołani do niej. Ale i my wszyscy musimy zakasać rękawy i zabrać się do roboty.

Jak wzięłem dziś do ręki pióro to pomyślałem sobie że całą żółć weleję i co czuję to napiszę. Ot stary nerwus ze mnie. Ale czytelnicy mi to wybaczą.

Zaprosił mnie mój kumoter Jakub w odwiedziny. A że niedaleko

było — pojechałem. Nie widzieliśmy się już kupę lat, więc też było wiele do odpowiadania. Bo to wiele udręki przeszedł ten mój kumoter. Włóczyli go niemiecka to tu, to tam, po różnych robotach. A ja, że jestem okrutnie ciekawy, więc mu nie dałem spokoju. Dalej go wypytawać o to wszystko co widział i słyszał, jacy tam ludzie, jakie zwyczaje i tak dalej. I dowiedziałem się bardzo ciekawych rzeczy.

Ostatnie półtora roku powiada Jakub to zawieźli mnie niemiecka do Holandii na roboty. — No i co pytam, bardzo to dziki naród te Holendry. A on mi na to: oj Tomasz! My się wiele możemy nauczyć od tego narodu. A przede wszystkim ucz-

Amelia Łączyńska

Chrzest Pomorza

(Dokończenie)

Po tygodniowym przygotowaniu ochrzcił liczne rzesze i ruszył do Kamienia. Tu poszło również wszystko gładko i sam Wacław do rzeki po chrzest wstąpił. Pierwsze trudności napotkano w Julinie na wyspie Wołyń u ujścia Odry, gdzie ludność oświadczyła przezornie, że chrzest przyjmie, o ile to uczyni Szczecin, musiał zatem biskup chcąc nie chcąc najprzód do Szczecina się udać. Ale i tu zaczęto się namyślać, w końcu wymyślono kruczek: „Przyjmą chrzest, jeśli Bolesław obniży wysokość daniny” — więc posłów do odległego Gniezna wysłał biskup, a w międzyczasie każe i oświeca i nawołuje. Przychodzi w końcu odpowiedź Bolesława dość jasna i wymowna: „Albo chrzest i obniżenie trybutów — albo wizyta jego wojskowa w Szczecinie”. Przed taką alternatywą trudno o dłuższy namysł. Gromadnie szli ludzie do wody. Od wodzów i możnych począwszy, na plebsie skończywszy. Prędko to wszystko załatwiono, poświęcił biskup kamienie węgielne pod dwa mające powstać kościoły, naznaczył namiestników swoich kapłanów i wrócił do Julina, gdzie już nie było przeszkód w dalszym nawracaniu. Na wielkanoc 1126 r. był już z powrotem po 7 miesięcznej podróży w Polsce u Bolesława. 11 kościołów założył. Ochrzcił przeszło 22.000 ludzi. Wszystko odbyło się przykładnie, po bożemu bez krwi rozlewu, a wystarczyła mała groźba Bolesława.

ciowości. Siódme przykazanie Boże jest tutaj w wielkim poważaniu. Cudza rzecz to rzecz święta i nie wolno jej tykać. Mój Boże! — westchnąłem głęboko — a u nas to już ludziska zupełnie zapomnieli o siódmym przykazaniu, jakby ono wcale nie istniało. Tylko łapu capu, co złapiesz to twoje.

Idę ci sobie raz ulicą, opowiada mi dalej Jakub, a było to w wielkim mieście Amsterdamie i znalazłem paczkę. Hm! pomyślałem trzeba ją zabrać, poco ma się poniewierać. Przynoszę do domu, otwieram a tam nowe ubranie. Eee... to grubsza sprawa. Odnies lepiej bratku na policję, abyś nie miał jakich nieprzyjemności. Bo na ten przykład spotka cię właściciel ubrania na ulicy i gotowy kryminał. Walę więc na posterunek, oddaję co znalazłem. Myślałem, że mnie nagrodzą, albo przy-

wa. Przez chrzest z ręki Polski i jurydykę kościelną zależną od archidiecezji gnieźnieńskiej, wpływy polskie na Pomorzu silnie wzrosły. Ale pogaństwo dalekie było od całkowitego wygaśnięcia, wkrótce na nowo głowę podnosić zaczęło i dla ratowania swojej zagrożonej owczarni na zaproszenie ks. Warcisława wyrusza w r. 1127 znowu św. Otton na Pomorze. Tym razem jednak jedzie wprost z Bambergu na północ w otoczeniu świty i kapłanów niemieckich. Biskup Norbert w Magdeburgu nieprzychylnie ustosunkowuje się do tej wyprawy, bo sam rości pretensje do opieki kościelnej nad Pomorzem. Dwukrotnie musi stawiać się biskup do Bolesława za owieczkami swymi i łagodzić gniew groźnego króla, który już uzbrojony gotów był jak orzeł paść na zbuntowanych Pomorzan. I znowu 7 miesięcy trwała podróż świętego męża, wzmocnił, co się chwiał, nawrócił co odpadło, gmach nowego Kościoła odbudował i wracając przez Gniezno, Polsce pod opiekę go oddał.

Nieraz jeszcze pogaństwo głowę podnosić miało, ale podwaliny były już silnie postawione i przetrwały wszelkie próby obalenia. Walka o jurydykę trwała długo między Gnieznem a Magdeburgiem. Przez czas jakiś Ojciec św., aby spór rozstrząsać, wprost biskupstwo w Kamieniu sobie podporządkował.

Niestety po śmierci Bol. Krzywoustego w 1138 r. i podziale jego państwa między synów załamała się na długi okres potęga Polski Piastowskiej i Pomorze odpadło, a książęta jego hołd składali cesarzom albo

kurfürstom Brandenburskim.

Niemniej sprawa pokojowej chrystianizacji Pomorza zostanie wie-

kopomnym dziełem Polski i w najchlubniejszych jej kartach się zapisała.

Nowe prawo małżeńskie

„W świetle zasad katolickich rozpatrzył Episkopat nowe prawo małżeńskie, ogłoszone dekretem z dnia 25 września 1945 r. Przyznając, że ze względów państwowych zachodziła potrzeba jednolitego ujęcia ustawodawstwa małżeńskiego w Rzeczypospolitej, Biskupi wyrażają swój żal z tego powodu, że nowe prawo małżeńskie zostało skodyfikowane i ogłoszone bez ich udziału.

Przeto nie wchodząc w ocenę innych pierwiastków nowego prawa małżeńskiego, Episkopat zastrzega się przeciw następującym przepisom:

a) **Śluby cywilne.** Przepis zaprowadzający obowiązkowe śluby cywilne dla obywateli katolików nie jest uzasadniony koniecznością państwową. W całym szeregu państw, tego przymusu nie ma. W katolickiej Polsce należało pozościć obywatelom swobodę wyboru ślubu wedle formy wyznaniowej lub w formie tak zwanego ślubu cywilnego. Dla katolików bowiem nie ma ważnego zawarcia małżeństwa bez ślubu kościelnego.

Państwo ma prawo i obowiązek wiedzieć o małżeństwach zawartych i rejestrować je. Ale dla celów państwowych wystarcza, by małżeństwa zawarte w formie kościelnej były obowiązkowo zgłaszane i zapisywane w urzędzie stanu cywilnego.

b) **Wprowadzenie rozwodów.** Episkopat potępiać musi fakt, że przepisy nowego prawa otwierają szeroko bramę rozwodom, czyli dopuszczają rozwiązywanie ważnie zawartych małżeństw i to na miarę niespotykaną w prawodawstwie chrześcijańskich narodów. W szczególny sposób piętnują Biskupi przepis, który postanawia, że w ciągu trzech lat od wejścia w życie nowego prawa, każde małżeństwo może być sądownie rozwiedzione, i to bez powodów, jeżeli małżonkowie po trzyletnim trwaniu małżeństwa zgodnie o to wniosą.

Ponieważ katolickie pojęcia w tym punkcie są dogmatycznie ścisłe i uzasadnione bezwarunkowym zniesieniem rozwodów przez Chrystusa, Episkopat i polska społeczność katolicka upatrują w rozwodowych przepisach nowego prawa małżeńskiego zasadnicze odstępstwo od nauki katolickiej, nieuwzględnienie religijno-moralnych przekonań narodu a zarazem podważenie samej instytucji małżeńskiej i rodzinnej.

c) **Poddanie małżeństw katolickich jurydyce sądów państwowych.** Episkopat zgłasza swe zastrzeżenie przeciw tym postanowieniom nowego prawa, które z dniem 1 stycznia roku przyszłego poddają orzecznictwu sądów państwowych małżeń-

najmniej pochwałą za moją uczciwość. A tu jak nie ryknie na mnie stróż bezpieczeństwa. Aż się nogi podemną zatrzęsły. Dalibóg nie rozumiem za co on na mnie krzyczy. — Odniesz Pan paczkę na miejsce, gdzie ją znalazł. Niech ona tam leży, aż wróci właściciel i odnajdzie swoją zgubę! — Wyrecytował mi urzędowym, podniesionym głosem, abym dobrze dosłyszał — dyżurujący policyjant. Ogłupiał! pomyślałem sobie, słowo honoru daje, ogłupiał! Bo zamiast mnie pochwalić, to mnie wyzywa i grozi. A na domiar taki niemądry rozkaz. Ale nie miałem odwagi się sprzeciwić. Władza ma zawsze rację. Wyszedłem zły. Ale polecenie władzy wykonałem. Po drodze jednak zaczęłam jednego z przechodniów i pytam nieśmiało: wybaczy pan, ale chciałbym poprosić o małe wyjaśnienie zwyczaj-

jów miejscowych. I opowiedziałem mu całe zajście z nieszczęśliwą paczką. A on mi na to: ma pan szczęście, że się tylko tak skończyło. Mogło być gorzej. Bo u nas znalezionej rzeczy nie wolno podnosić aż sam właściciel ją odnajdzie i podniesie. Albo na ten przykład postawi pan rower na ulicy i przyjdzie za dzień czy dwa, rower stoi na swoim miejscu. Może pan powiesić zegarek na ścianie swego domu, nikt nie wyciągnie po niego ręki.

Ho! ho! pomyślałem nawet takich łakomych rzeczy jak zegarek czy rower nie kradną. To naprawdę musi być nawskroś uczciwy naród. U nas to byłoby nie do pomyślenia.

Widzisz Tomaszu jak my wyglądamy w porównaniu z takimi Holendrami. Ile to u nas jest jeszcze do zrobienia na polu uczciwości. Westchnąłem sobie głęboko i posta-

nowilem resztę lat swego żywota po święcie szczeniu uczciwości i przypominając ludziom siódme przykazanie. A tu na Zachodzie to bardzo, bardzo tej uczciwości potrzeba. Gdy tak wieczorem usiądę sobie na przyźbie mego domu i rozważam o tych rzeczach to chciałbym porwać się i krzyczeć głosem jak głos trąb jerychońskich, aby mnie wszyscy dosłyszeli: Siódme nie kradnij! Ale sił mi już brak. Dlatego odzywam się do wszystkich, którzy mają w sercu poszanowanie dla uczciwości, by wszyscy wspólny podnieśli głos, że aż zadrży od niego cała nasza polska ziemia: „Siódme nie kradnij“.

Stary Tomasz z nad Odry.

stwa osób należących do Kościoła katolickiego, zawarte na zasadzie prawa kanonicznego. Katolicy nie mogą się na to godzić by sądy państwowe, dla których skądinąd mamy szacunek i zaufanie, rozpatrywały w świetle nowego prawa sprawy małżeństw katolickich, zawartych w zupełnie innym duchu i na innych podstawach prawnych, bo zawartych ze świadomością i intencją nierozzerwalności oraz na zasadzie prawa kanonicznego, nie dopuszczającego rozwodu małżeństwa

ważnie zawartego. Dla sumień katolickich podobne orzeczenia rozwodowe są nieważne i nie mogą być podstawą nowego węzła małżeńskiego. Co więcej te wyroki rozwodowe wywoływać będą w sumieniach zamęt i niepewność, w życiu rodzinnym niepokój i rozterkę a w następstwie odbiją się szkodliwie na żywotnych pierwiastkach społeczeństwa“.

Z Orędzia Episkopatu polskiego do wiernych w sprawie małżeńskiej.

Stanisław Nieszawski

„TYMCZASEM“

W życiu polskim prawie nigdy, w literaturze pięknej bardzo rzadko natrafiamy na typy, które w hotelu czują się lepiej niż w domu. Naogół w naturze ludzkiej tkwi pragnienie stałości miejsca i otoczenia, a to dla równowagi duchowej i wewnętrznej pogody. Tęsknota do posiadania swojego kawałka ziemi, swojego warsztatu pracy, własnego choćby najskromniejszego domu a przynajmniej stałego mieszkania — są to zjawiska, które spotykamy na każdym kroku. Każda zmiana miejsca i otoczenia sprawia pewien ból. Człowiek jakby niewidzialnymi korzeniami wrasta w glebę. Sieć niewidzialnych promieni, idących gdzieś z głębin jego jestestwa wiąże go ze ścianami, z każdym kątem domostwa, zdaje się mu, że jego przeżyciami, pełnymi radości i zadowolenia, czy też smutku i cierpienia przetrząsnęte jest otaczające go powietrze, a wszystko dokoła żyje jego życiem, rozumie go, cieszy się jego weselem albo mu współczuje w niedoli.

Na Ziemiach Odzyskanych spotrzegamy odmienne zjawisko: hotelowość, tymczasowość, pomimo, że bardzo wielu mieszka tu już od roku. Nie ma w tym nic dziwnego. Korzenie są jeszcze tuż pod powierzchnią, trafiają dopiero na prochy zaborców, łupieżców. Gdy dotrą do warstw położonych niżej, gdzie spoczywają kości naszych praojców, prochy polskie, gdy zaczną je wchłaniać i nimi się sycić, poczujemy się zrośniętymi na wieki z tą prastarą naszą ziemią.

To jednak już dzisiaj trzeba robić wszystko, na co nas stać, by te korzenie mogły jak najprędzej zaczerpnąć odżywczych soków z podglebia. Trzeba przede wszystkim mocnej wiary i przekonania, że skoro sprawiedliwość dziejowa pozwoliła nam znowu stanąć nad Odrą i Nissą

to już żadna moc nie potrafi nas stąd usunąć. Jakie nastawienie umysłu i woli jest konieczne, jeżeli mamy być godnymi spadkobiercami myśli Chrobrego. Inaczej — składamy świadectwo niedojrzałości, dajemy dowód braku ukochania tej ziemi, niedoceniań jej wartości. Inaczej wyglądałoby, żeśmy nie dośrośli do zadań, jakie historia prze-

kazała naszemu pokoleniu.

Powtóre czas najwyższy zerwać z plotkami, z nadstawianiem uszu na niedorzeczną paplaninę tchórzów i elementów, szerzących świadomie niepokój. Wielu jest takich, co na tym ustawicznym niepokoju porobili majątki i nie są radzi, że stosunki stabilizują się, że życie aczkolwiek powoli, lecz bądź co bądź zaczyna płynąć unormowanym łożyskiem, że wszystko dokoła krzepnie i nabiera form stałych.

A wreszcie: „Czas uderzyć w strunę drugą, w czynów stał“. Nie czezą gadaniną odbudujemy Ojczyznę, a tylko ciągłą, systematyczną, wytrwałą pracą. Przy czym tymczasowość na tym odcinku jest zrozumiała tylko odnośnie do zasięgu pracy, jej zakresu, nigdy zaś co do jej jakości.

Dla zilustrowania pow. zdania rzućmy pobieżnie okiem na rozwój Kościoła w diecezji gorzowskiej. Szeregi księży polskich zostały tak przerzedzone, że ich brak dotkliwie odczuwają nawet tereny macierzyste. Ułamek duchowieństwa, które

Rozmowa wieczorna

Pan Stanisław otarł pot z czoła i strzepnął zapyłone kombinezony. Z zadowoleniem popatrzył na maszynę. Wepchnął ją do garażu, kłuczyk wyjął i starannie schował go do portfela.

Mimo paru godzin jazdy nie czuł zmęczenia, jak zwykle.

W mieszkaniu u drzwi z radością powitała go Aza. Rozebrał się i poszedł do łazienki zmyć pył z drogi. Potem namydlął twarz, ogolił się, starannie wytarł.

Niczego mu do szczęścia nie brakło. Znalazł na Zachodzie dobrą posadę. Jako inżynier wszędzie był mile widziany.

Przeszedł się po pokoju. Przez lustro zauważył na stole białe pachnące piwonie. Był silny, zdrowy, młody. Sport motocyklowy kochał do upojenia.

Ubrał się w świeżą koszulę. Uchylił firany od okna. Majestat toczących się wód rzeki w zachodzie słońca porywał go. Uroczy wieczór.

Krzycki obiecywał że przyjdzie. Istotnie za chwilę odezwał się w korytarzu.

Dwaj przyjaciele powitali się serdecznie.

— Widzę że masz poważną minę. Czy nie przynosisz mi złych wieści?

— Usiądźmy. Mam poważne sprawy.

— Ależ? tragizm?

— Powiem krótko — Bolek się utopił...

— Bolek?

Stach chciał zakląć, ale umilkł.

— Właśnie co przed chwilą wróciłem z poszukiwania zwłok. Znaleźliśmy, ale było za późno.

— Co powie biedna Krysia... Był, nie ma Bolka...

— Ot, czymże jest człowiek — Krzycki dodał zamyślony:

— A jednak im bardziej człowiek przywiązany jest do życia tym mniej myśli o tym, że ono tak szybko upływa.

— Małe zastanawiałem się nad tym czym jest człowiek. Godność człowieka — czy nicość.

— Warto zastanowić się nad naszą godnością. To co mamy wspólnego ze zwierzęciem to nasze ciało. Co nas jednak wynosi ponad świat zwierzęcy to dusza.

Do pokoju weszła Aza i swój mądry łeb położyła na kolanach Stacha.

— Przypatrz się człowiekowi i zwierzęciu. Człowiek ciągle rozwija się, postępuje, zwierzę zawsze

stało do pełnej poświęcenia pracy, wykonywa swoje zadanie w warunkach nadzwyczaj trudnych, wśród piętrzących się przeszkód i zasieków z drutu kolczastego, a jednak z niesłabnącym zapalem i zapomnieniem o sobie. Jeden kapłan obsługuje najczęściej 2, 3 i więcej placówek — praca raczej misyjna, niż stała duszpasterska — a jednak z mgieł i oparów powojennych Kościół coraz wyraźniej się zarysowuje, wnosząc życie do panującej tu wszechwładnie martwoty, budząc z letargu duchowego tych, co utraciliwszy wszystko gdzie indziej, tutaj pograżyli się w materializmie. Niespożyta energia Ks. Administratora Apostolskiego i umiejętność rozplamiania serc podwładnych mu księży sprawiły to, że Kościół tutaj będzie posiadał w historii Ziemi Odzyskanych bardzo chlubną kartę nie tylko jako pionier katolickiej kultury, lecz również jako budowniczy mocnych podstaw dla rozwoju życia państwowego i społecznego, jako czynnik scementujący psychicznie różnorodne grupy dzielnicowe w jedną całość — Polskę.

stoi na jednym stopniu, w pożywieniu, w utrzymaniu życia, człowiek umie robić wynalazki. Radio, telewizja, atom. Tymczasem np. biedactwo jada mięso tak, jak jej przodkowie i jak jej podadzą. A jeśli popsuje sobie żołądek gryzie tak samo trawę jak przed tysiącem lat.

— Dusza oczywiście wynosi nas ponad zwierzęta. One jej nie mają. — Człowiek może rozpoznawać rzeczy duchowe, przyjmować i rozważać je, posiada samowiedzę, do której zwierzę nie jest zdolne. Zwierzęciu braknie najprostszyszy pojęć, nie umie rozróżniać co złe, a co dobre, co piękne a co brzydkie. Jak przez rozum tak przez wolę różni się człowiek od zwierzęcia. To, co myślimy i rozpoznajemy możemy wyrazić w mowie. Mowa jest objawem ducha.

— Szkoda, że biedna Aza nas nie rozumie. Nie przeczy swojej niższości.

— Nadolski nazwał dziś moje gadanie bezdowodowe. Przeciwnie, każdą prawdę o człowieku można poprzeć dowodami. Jego gadanie było tylko rzucaniem zdań i poglądów bez dowodów. Ale powróćmy jeszcze do pytania czym jest człowiek.

Człowiek jest panem stworzenia, to znaczy, że włada nad całym stworzeniem. Już swoją zewnętrzną postać pokazuje on, że jest władcą i panem. Cała jego postawa dowo-

Albo weźmy jako przykład — państwo. Nie posiada ono różdżki czarodziejskiej, za której dotknięciem potrafiłoby w przeciągu roku odbudować to, co lata szalejącego cyklonu wojny zniszczyły. Mimo wielkich wysiłków musi ono niejednako acz ważne zagadnienie gospodarcze odłożyć na czasy późniejsze.

Jeżeli tymczasowość w sprawach materialnych jest rażąca i bolesna dla każdego miłującego ojczyznę polaka, to cóż powiedzieć o tymczasowości w rzeczach moralnych, które stanowią o wewnętrznej wartości narodu?!

„Tymczasem“ się żyje bezślubnie, „tymczasem“ unika się potomstwa, „tymczasem“ uprawia się zabiegi, „tymczasem“ nie chodzi się do kościoła, do spowiedzi, „tymczasem“ się szabruje, czyli „kradnie“, „tymczasem“ fabrykuje się bimber i rozpija się młodzień a nawet dzieci, słowem „tymczasem“ się żyje jak afrykańscy zulusy, czy inne hotentoty.

I to kto? — My katolicy! Chyba, że nimi nie jesteśmy. A jeżeli nimi jesteśmy, to należy pamiętać, że kto nie dąży wzwyż lecz się stacza w

przepaść, kto nie buduje dobra i piękna, ten podkopuje byt społeczeństwa. Przyszliliśmy na zachód, by budować tutaj redutę polską. Potrzeba nam żyźni fizycznej, mocy moralnej, hartu ducha. Skąd się zdobędzie te wartości? Podstawową komórką społeczeństwa jest rodzina. Czy rodzina przeżarta jadem bezbożnictwa i zepsucia zdolna jest dać narodowi kadry budowniczych słonecznej przyszłości? Nigdy! Już starożytny pieśniarz rzymski Horacy skarżył się: „Tak to nasz wiek, pełen zbrodni, zbeszcześcił najpierw łoża małżeńskie i przez to obniżył całe pokolenia i rodziny, a z łona rodziny wybuchło zepsucie, które ogarnęło lud i obaliło państwo“. A nasz prorok narodowy ks. Piotr Skarga, naoczny świadek samolubstwa i rozpasania w epoce króla Zygmunta III przepowiedział, że te wady zaprzedadzą nas w niewolę nieprzyjaciół i wystawią nas na pośmiewisko wobec innych narodów.

Tak! „tymczasowa“ moralność nie jest katolicyzmem, to raczej nowoczesny powojenny poganizm. Im prędzej z tym się zerwie tym lepiej.

Boże Ciało

Właściwą rocznicą ustanowienia Najświętszego Sakramentu jest Wielki Czwartek. Powaga jednak W. Tygodnia i smutek Kościoła z powodu cierpień i śmierci Pana Jezusa nie pozwalają na radosny i uroczysty obchód tej pamiątki. W XIII w. zaprowadzono z tego powodu osobne święto ku uczczeniu ustanowienia Najśw. Sakramentu. Zasługa to, Świętobliwej Julianny z Mont Cornillon i pap. Urbana IV. Ustanawia on to święto w 1264 r. wpierw dla Rzymu. Dopiero papież Klemens V rozciągnął je na cały świat. Za sprawą tego papieża św. Tomasz z Akwinu układa modlitwy mszalne i brewiarzowe na to święto. Od św. Tomasza pochodzi m. in. sekwencja i hymny o Najśw. Sakramencie. On też jest autorem słów znanej i powszechnie śpiewanej w czasie nabożeństwa pieśni: Przed tak wielkim Sakramentem.

Procesja z Najśw. Sakramentem jest późniejszego pochodzenia. Zwykle śpiewana w czasie uroczystej procesji początku czterech ewangelii pochodzi z procesji polnej, w czasie której błogosławiono zasiewy i czytano wyjątki z ewangelii.

dzi, że jest przeznaczony do panowania nad resztą stworzenia. Przede wszystkim króluje on nad przyrodzeniem duchem swoim, wolną wolą. Rolę czyni on żywną i umie wydobywać z niej korzyści dla siebie, dochodzi do wnętrza ziemi i wydobywa z niej nie jedno co ma wielką wartość. Gdzież jest zwierzę choćby najsilniejsze, nad którym by człowiek nie zapanował? Człowiek poskramnia lwy, słonie, tygrysy, olbrzymie węże itd. Czy to nie jest także wymownym dowodem, iż człowiek nie jest czymś więcej, niż zwierzę?

Dalej człowiek jest także panem samego siebie, to znaczy, że może panować nad sobą sam. Może on poskramniać własne namiętności i złe żądze, może powstrzymać złe skłonności.

Pomyślmy o Świętych Pańskich, którzy tak umieli zapanować duchem nad swoim ciałem, że żadne żądze i pokusy im już szkodzić nie zdołały.

— Istotnie tak mało nad tym się zastanawiamy. Dzisiaj raczej człowiekowi próbują wmówić zbyt przyziemne i nie nie warte pocho-

— Czas by z tym zerwać!

Krzycki wstał i przeszedł się po pokoju. Był trochę podniecony. Wiedział, że sprawę o której mówił z przyjacielem musi przemyśleć głębiej.

Jolan Gerely

SZTUKA ŻYCIA

Pewnego wieczoru cała rodzina zebrana była przy milej pogawędce. Nagle zwróciła się Bożena do Ojca z zapytaniem:

— Ojczulku, niedawno wspominałeś, że Róża jest prawdziwą mistrzynią życia. Co chciałeś przez to powiedzieć?

— To, że zawsze znajduje w życiu cel, do którego zdąża. Straciła wiarę w swe uzdolnienie artystyczne, mimo to jednak nie zniechęciła się, lecz szuka innego celu. A chociaż w głębi serca pragnie spełnić kiedyś zadanie swoje jako kobieta, liczy się już naprzód z możliwością, że ta jej nadzieja się nie spełni. Gdy będzie tak postępować, nigdy nie będzie zaskoczona niepowodzeniem, nigdy jej nie złamie życiowy zawód.

— Ja inaczej pojmuję sztukę życia, rzekła Bożena. Sądzę, że ten jest prawdziwym mistrzem życia, kto stara się korzystać z wszelkich uroków życia. Nie myślę przy tym o owym życiu, o którym teraz tak tłumaczą: używać wszystkiego, czego dusza zapagnie, bez względu na przykazania Boże i ludzkie. Myślę, raczej o cennych rozkoszach życia, o tej radości bytu, którą istotnie nazwać można pięknem. Moim zdaniem być twórcą życia, znaczy rozkoszować się wspaniałością przyrody i sztuki, czy to będzie muzyka, sztuka plastyczna, teatr czy literatura; podróżować ze zrozumieniem i mieć oczy otwarte; twórcą życia jest ten, kto umie sobie miło i wygodnie urządzić dom, dobrych ma przyjaciół, słowem stara się o to, by brać z życia to wszystko, co tkwi w nim pięknego i wartościowego.

— Gdyby wszyscy ci, którzy to czynić mogą i też czynią, byli zadowoleni i szczęśliwi, odpowiedział profesor, to przyznałbym słuszność. Jednakże życie sprzeciwia się temu. Ludzie stosunkowo szczęśliwi to nie ci, którzy pozwolili sobie mogą na to wszystko, co daje pieniądź, lecz ci, którzy umieją się przystosować do różnych okoliczności życia. Dlatego uważam tą umiejętność przystosowania się za prawdziwą sztukę życia.

— Ależ, ojcze, nie myślałam wcale o tych przyjemnościach, które tylko przez pieniądź zdobyć można. Myślałam raczej o tym, że człowiek winien być duchowo tak wszechstronnie wyrobiony, aby móc rozkoszować się wszelakim pięknem, którym życie nas obdarza.

Teraz wmieszała się pani domu do rozmowy:

— Sądzę, że Bożena zbliża się swym twierdzeniem istotnie do pojęcia sztuki życia. Przecież życie naokoło nas jest przepełnione pięknem. A jednak jak wielu ludzi mija je obojętnie, bo brak im zdolności, by mogli poznać się na wartości tego piękna.

— Jeżeli jest mowa o sztuce życia, to musimy dostosować do niej całe nasze życie. Jednym z podstawowych pierwiastków naszego życia jest bezwzględnie praca. Jeżeli pracujemy tylko dla zarobku i dźwigamy jarzmo ze znudzeniem, to można nazwać to wszystkim, ale nie sztuką życia. W rzeczy samej nie każdy znajduje taką pracę, jaka mu odpowiada. Ale i w tym wypadku

należy starać się odnaleźć dobre strony w powierzonych sobie pracy. Tylko nie tracić otuchy!

— Jestem tego zdania, że to właśnie jest kluczem całej tak zwanej sztuki życia, zabrała głos ciotka Emilia, znaleźć dobre także w złym. Bo istnieje na świecie dużo bezwzględnie złego, jak bezwzględnie dobrego. Sztuka na tym polega właśnie, aby wydobyć to, co jest piękne i dobre ze wszystkiego.

— A jeżeli ktoś nie posiada potrzebnej do tego równowagi, gdzież jest szkoła, w której można by nauczyć się tej sztuki? zapytał Oleś.

Do tego nie potrzeba żadnej specjalnej umiejętności, odpowiedziała ciotka Emilia. Jest w nas siła, która tą równowagę automatycznie utrzymuje. Tą siłą jest nasze katolickie „WIERZE”.

Kto posiada silną, niewzruszoną wiarę, nie może być nigdy beznadziejnie nieszczęśliwym. Jeżeli wierzę w nieśmiertelność duszy, to przemijające wydarzenia tracą dla mnie swe fatalistyczne znaczenie.

Krótkie nasze życie jest tylko przemijającą chwilą wobec wieczności. O tym trzeba pamiętać we wszystkich trudnościach życia, bo tylko w ten sposób można utrzymać jego równowagę.

Człowiek wierzący wie, że nie on jest ośrodkiem świata. Wie, że nie przyszedł na to, aby jemu służyć, lecz aby służyć drugim. A kto nauczył się służyć, jest już mistrzem życia. Jest ogólnie lubiany, bo umie w porę mówić i milczeć, umie się z bliźnim cieszyć i dzielić z nim tru-

Mieczysław Smolarski

JEJ MIŁOŚĆ

Nowela

Przesiadywała w salach szpitalnych wśród ciasno ustawionych łóżek i spełniała przy chorych wszystkie przysługi, najcięższe.

Jej miękkie ręce, które miały dawniej wypielegnowaną delikatność kwiatu, stawały się coraz bardziej utrudzone, przezrocyste, a jej twarz, opromieniona zamyśleniem, coraz szczuplejsza. A jednak miała w sobie, nie wiedząc nawet o tem, ciągle wiele świętości i uroku.

Przywiodły ją tu przed rokiem do klasztoru przejścia życiowe. Od młodości pragnęła kochać całą duszą, poświęcać się. I to krewny jej poczał starać się o jej rękę.

Był piękny, światowy, dzielny,

więc wydało się przed nią niebo szczęścia. Śniła o nim noc i dzień, marzyła się jej miłość wezbrana, gorąca, ale ulatująca w niebo anielskimi skrzydłami, nieśmiertelna. Nie wiedziała jeszcze o tym, co się w polu zowie tą miłością. I kiedy niedaleko już była małżeństwa, uszła raz łkając do swego pokoju. Ujrzała tęsknoty swoje ściągnięte na ziemię, jasne duchy, odchodzące z zasłoniętą dłońmi twarzą. I nagle porywem swej przerafinowanej, szlachetnej duszy, rzucając narzeczonego, krewnych, rodzinę, zrywając wszystkie węzły uszła w kilka dni potem i zagrzebała się tutaj w przybytku cierpień i smu-

tku. Zresztą nie było tutaj wcale tak pochmurnie.

Siostry miłosierdzia, między którymi nie wszystkie miały duszę tak wrażliwą, jak ona, były przeważnie bardziej proste, miłość zamieniły z biegiem czasu na wykonywany z przekonania obowiązek. Starały się w nim krzepić wesołością. Życie sióstr, kiedy nie przebywały w salach szpitalnych, skupiało się w sześciu kościelnych korytarzach, okolonych wąskim ogrodem. Z murów przeglądały ciosowe kamienie romańskiej ongi katedry, a sklepienie rozkwitało w strzeliste, gwiaździste popłatane sklepienie żeber gotyckich.

Klasztor dopiero po wielkich dziejowych przemianach objęły zakonnice. To też pełno tam było jeszcze pomników matron poważnych, poo-

dy, umie kierować nim i prowadzić go, o ile tego potrzeba, ale przyjmuje równie chętnie radę i pomoc, umie śmiać się i płakać, chętnie pracuje, umie także znaleźć czas na odpoczynek. Tylko nie umie — zwątpić o sobie.

Jeszcze doskonalszy rozkwit sztuki życia polega na tym, o czym siostra moja Iza mówiła, to jest zdolność rozkoszowania się urodą życia. Bo życie bez piękna jest pańszczyzną. A bezradosny przymus nie daje harmonii. A gdzie nie ma harmonii, tam brak także sztuki.

Po tych słowach nastąpiła chwila głębokiej ciszy. Wreszcie Bożena, ogarniając kochanym, swobodnym spojrzeniem całe kółko rodzinne, ujęła główną treść tej wspólnej wymiany myśli słowami:

— W każdym razie warto zastanowić się nad tą kwestią. Tyle już się nauczyłam, że świat i życie tak nam się przedstawiają, jak my na nie patrzymy. Sami jesteśmy sobie winni, jeżeli czujemy się nieszczęśliwi.

„Nikt, kto zna dzieje Europy chrześcijańskiej, nie może nie wiedzieć lub zapominać o tym, jak wiele dorobku wnieśli święci i bohaterowie Polski, jej uczeni i myśliciele, do duchowego dziedzictwa Europy i świata; i jak bardzo także prosty i wierny lud polski, w milczącym heroizmie swoich wiekowych cierpień, przyczynił się do rozwoju i do zachowania Europy chrześcijańskiej“.

Pius XII.

Z przemówienia do Św. Kolegium w odpowiedzi na życzenia w dniu imienin w r. 1943.

tulanych welonami, i śpiących w zbroi z ręką na hełmie rycerzy. Gdzie indziej całe szeregi mieszczan i mieszczanek, wyrzeźbionych w płytach piaskowych, modliły się przed znakiem Ukrzyżowanego. Byli, odeszli, lecz zdawało się, że przychodzą tu jeszcze i spoglądają na przeszłość swą, pełną trudu, może chwały. A wszędzie pełno tych napisów, dziwnie brzmiących wierszy próśb o modlitwę lub słów żalu, wypisanych przez potomnych.

Mury z zewnątrz oplatało dzikie wino, ogród kwiecił się w czasie wiosny i lata, jesienią rumienił owocami, a stara przeorysza rozumiała ożywcza moc radości i z niechęcią spoglądała na zwątpienie. Gdy przyjmowała jakąś nową wygnankę ze świata, wiodła ją przez sale, gdzie przez szerokie okna wpa-

Z życia katolickiego

w Polsce

Ocalony posąg Matki Boskiej w Wejherowie. Na przedmieściu Wejherowa — słynnego ze swej Kalwarii — został z powrotem uroczystie ustawiony posąg Matki Boskiej, który Niemcy zbeszcześcili, strzelając doń z karabinów, następnie obalili przy pomocy traktora, postanawiając go następnie zniszczyć. Nocą ludność potajemnie zakopała statuetę ważącą 100 centnarów i przechowała. Obecnie wydobyto ją, odświeżono, ustawiono i poświęcono.

W Krakowie ukaże się nowy miesięcznik katolicki p. t. „ZNAK“.

Miesięcznik ten — redagowany przez ks. Konstantego Michalskiego ma za zadanie gruntownie opracowywać aktualne problemy społeczne, filozoficzne i kulturalne.

Za granicą

W dniu 2. VI. br. papież Pius XII obchodził dzień swoich imienin. Kardynałowie tradycyjnym zwyczajem składali mu życzenia, na które Ojciec św. zwykł odpowiadać podnosząc w swoim przemówieniu najbardziej ważne wydarzenia chwili. Dla nas Polaków pamiętne jest przemówienie papieskie z roku 1943, w którym wskazał na tragiczną dolę narodu polskiego.

Radio Watykańskie niedawno poświęciło parę słów rozwojowi katolicyzmu w Szwecji w ciągu ostatnich dwudziestu lat.

M. in. poraz pierwszy w ub. roku transmitowało pasterkę radio szwedzkie. Patronem Szwecji jest

uważany powszechnie za świętego, choć formalnie nie kanonizowany św. Eryk, król szwedzki (1659 — 1660). Szczątki jego były w katedrze w Upsali.

2 kwietnia zmarł w Szwajcarii — jeden z wielkich kapłanów naszych czasów O. Muckerman T. J. Od roku 1940 do 1944 ukrywał się przed Gestapo we Francji. W roku 1944 przybył do Szwajcarii zbyt już wyczerpany by odzyskać zdrowie.

O żywotności katolicyzmu francuskiego świadczy m. in. założenie specjalnego zgromadzenia dla odzyskania odpadłych od wiary rzemieślników i wieśniaków. Liczy ono 30 członków, z których jeden został święto wyświęcony na kapłana.

Powstało również takie zgromadzenie żeńskie dla odpadłych kobiet tych 2-ch stanów.

W roku b. przypadają w zakonach O. O. Reformatorów i Kapucynów wybory generalów. Ojciec św. Pius XII. zawiesił na ten raz wybory i sam zamianował obydwom zakonem przełożonych generalnych. Obaj generalowie są Amerykanami.

Pierwszym kapelanem, który w ostatniej wojnie otrzymał Krzyż „Virtuti Militari“ jest major Ks. Konrad Stolarek o. m. i.

Tułacza, żołnierska wędrówka po Niemczech, Francji, Hiszpanii, Portugalii, Anglii, Holandii, walki na lądzie, na morzu i w powietrzu rozsławiły to nazwisko wśród żołnierzy za granicą.

Jedne z rozwartymi wśród trwogi oczami, śmierci w lęku pełne przerażenia. Była w nich nieraz skarga po źle przeżytym życiu, którą trzeba było kość modlitwą i nadzieją miłosierdzia. Inne przychodziły po długiej i ciężkiej chorobie, ciche, kojące, jak wyzwoliny. Jedne szły wśród troski o tych, którzy zostają, inne w tęsknocie do tych którzy wcześniej w zaświaty odbiegli. Niekiedy witało je szyderstwo, czasem życie gasło jak płomień, zdmuchnięty bezgłośnie, niespodziewanie i znienacka.

Ale najszcześniejsze były dla niej chwile, gdy chorych ciężko oddawała życiu. Starła się wypełnić ich ufnością w przyszłe losy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Co słyszeć w świecie

Otwarcie kopalni węgla brunatnego pod Zieloną Górą. W tych dniach w miejscowości Słone, 7 km. od Zielonej Góry, nastąpiło otwarcie kopalni węgla brunatnego. Poświęcenia dokonał ks. Dziekan Michalski. W uroczystości otwarcia wzięli udział m. in.: mgr K. Bieroński, dyr. Poznańskiego Okręgu Zjednoczenia Energetycznego, wicestarosta Zielonej Góry dr Mazurkiewicz, burmistrz miasta, przedstawiciele prasy poznańskiej oraz wielu zaproszonych gości.

Prace nad oddaniem do użytku uruchomionego obecnie szybu trwały od października ub. r. Zapasy węgla brunatnego kopalni wystarczą na długi okres czasu. Przeciętnie wydobyte węgla wynosi 120 ton na dobę. Kopalnia zatrudnia 70 górników, którzy pracują na dwie zmiany. Węgiel wydobywany w tej kopalni, będzie dostarczany w pierwszym rzędzie elektrowni zielonogórskiej, co pozwoli jej na całkowite uniezależnienie się jej od przewozu węgla z kopalń śląskich.

Wież wzorowa. Ministerstwo Odbudowy postanowiło odbudować jedną wieś, jako wzorową dla całej Polski, wybierając na ten cel wieś Piaseczno k. Warki w powiecie Grojeckim. Ujemną stroną jest to, że wieś ta nie znajduje się przy ważniejszym szlaku kolejowym, aby była łatwiej dostępna dla zwiedzających wycieczek i delegacji z całej Polski.

58 katów z Mauthausen zostało skazanych przez Amerykański Trybunał Wojskowy na powieszenie, zaś trzech na dożywotnie więzienie.

Demobilizacja armii Andersa. — Rząd angielski ogłosił komunikat urzędowy, że Armia Gen. Andersa będzie zdemobilizowana, jednak dopiero po przewiezieniu jej do Anglii. Żołnierze, którzy nie zechcą wrócić do kraju, będą mogli osiedlać się w dominach angielskich.

Flota chińska zostanie zreorganizowana przez USA., które obiecały dostarczyć okrętów wojennych oraz przeszkolić marynarzy chińskich.

Koleje w Stanach Zjednoczonych przejął rząd, wobec groźby strajku pracowników kolejowych.

Rekwizycja zboża w Stanach Zjednoczonych. Rząd amerykański postanowił zarekwirować 25 proc. nowych zbiorów na rzecz państw gło-

dujących i wprowadzić szereg ograniczeń, jak zmniejszenie dostaw pszenicy do młynów, ograniczenia wypieku chleba o 15 proc., zakaz używania pszenicy do wyrobu piwa i napojów alkoholowych. Tymczasem w Polsce, dla której są też wprowadzane te ograniczenia, tyśiące metrów zboża i cukru idzie na wyrób bimbru.

z diecezji

Derłów. — Miasto położone nad naszym pięknym morzem, w pow. Sławno. Derłów obecnie liczy około 2 tysięcy Polaków - katolików, lecz nie zmetryki tylko. Czyny za nich mówią: miejscowi kupcy ufundowali ołtarz św. Antoniego, a podczas Mszy św., celebrowanej przez Arcypasterza Ks. Administratora Edmunda Nowickiego, przystąpili do Komunii św. Do Sakramentu Bierzmowania przystąpiło 320 osób: młodzież szkolna, młodzież szkolna, pozaszkolna i starsi z różnych stanów. Biednych tu nie ma, tak, że „Caritas“ na razie jest zbędne.

O Derłowie można powiedzieć, że jest parafią, w której żyje jeden duch i jedno serce.

Poświęcenie Przedszkola „Caritas“ w Gralowie. — W niedzielę, dnia 26 maja br. Gralów obchodził miłą uroczystość poświęcenia Przedszkola „Caritas“, połączonej z akademią z okazji Dnia Matki.

Na uroczystość tę przybyła z Gorzowa samochodem Caritas wycieczka dzieci z Przedszkola parafii N. M. P. wraz z Ks. Dyrektorem Związku „Caritas“ i p. Osselem, dyrektorem M. i P. K. O. w Gorzowie.

Akademie, którą zagał miejscowy Ks. proboszcz Helowicz, wypeł-

niły okolicznościowe deklamacje dzieci, oraz udana sztuka sceniczna o biednej sierotce i krasnoludkach. W drugiej części programu wystąpiło Przedszkole z Gorzowa.

Następnie Ks. Dyrektor dokonał poświęcenia miejscowego Przedszkola, po czym wspólnym podwieczorkiem i zabawą dzieci zakończono uroczystość.

Dzień Matki w Gorzowie był obchodzony szczególnie uroczysto.

Przedszkole przy parafii Wniebowzięcia N. M. P. urządziło w niedzielę 2 b. m. dzień matki. Dzieci sprawiły zgromadzonym rodzicom miłą niespodziankę przez swoje występy i deklamacje.

W kościele zaś Chrystusa Króla w tym dniu został poświęcony sztandar P. C. K. A w szkole — z tej okazji odbyła się wspaniała akademia.

W niedzielę 2 b. m. przy tymże kościele została poświęcona ochronka.

Popołudniowe pokazy tańców, śpiew i deklamacje dzieci sprawiły gronu rodzicielskiemu, opiekunom i licznie zgromadzonej publiczności miłą rozrywkę. W powiększonych i odnowionych lokalach 85 dzieci znajdzie teraz wygodne pomieszczenie i troskliwą opiekę.

Odpowiedzi Redakcji

M. K. Katowice — Wielka szkoda, że artykuł dotarł do nas za późno. Praca była dobra. Prosimy o inne.

Kowalski Roch, Słubice — Umieścimy. Prosimy nas informować.

A. T. Lubniewica — Będziemy starać się wykorzystać.

Czytelnik Trzcianka — Postaramy się wydrukować. Sprawozdania prosimy ujmować jak najtreściwiej.

Młodzieńcy, którzy pragną poświęcić się służbie Bożej

jako kapłani świeccy na Ziemi Lubuskiej i Pomorzu Zachodnim, mogą się zgłosić do Małego Seminarium Duchownego w Gorzowie, ul. Łokietka 17.

Małe Seminarium posiada 4 klasy gimnazjalne i 2 klasy licealne. Do klasy pierwszej Małego Seminarium przyjmują się chłopcy z ukończoną szóstą klasą szkoły powszechnej, do klas wyższych — młodzieńców z ukończoną odpowiednią klasą gimnazjalną lub licealną.

Młodzieńcy zaś, którzy już zdali egzamin dojrzałości i pragną poświęcić się służbie Bożej mogą zgłosić się do Seminarium Duchownego Kleryków — Gorzów, ul. Łokietka 17.

Do podania o przyjęcie należy załączyć: 1) metrykę urodzenia i chrztu, 2) własnoręcznie napisany życiorys, 3) ostatnie świadectwo szkolne, wzgl. świadectwo dojrzałości, 4) świadectwo moralności od Ks. Proboszcza lub Ks. Prefekta, 5) świadectwo lekarskie, 6) jedną fotografię.